RADY PRAKTYCZNE



1

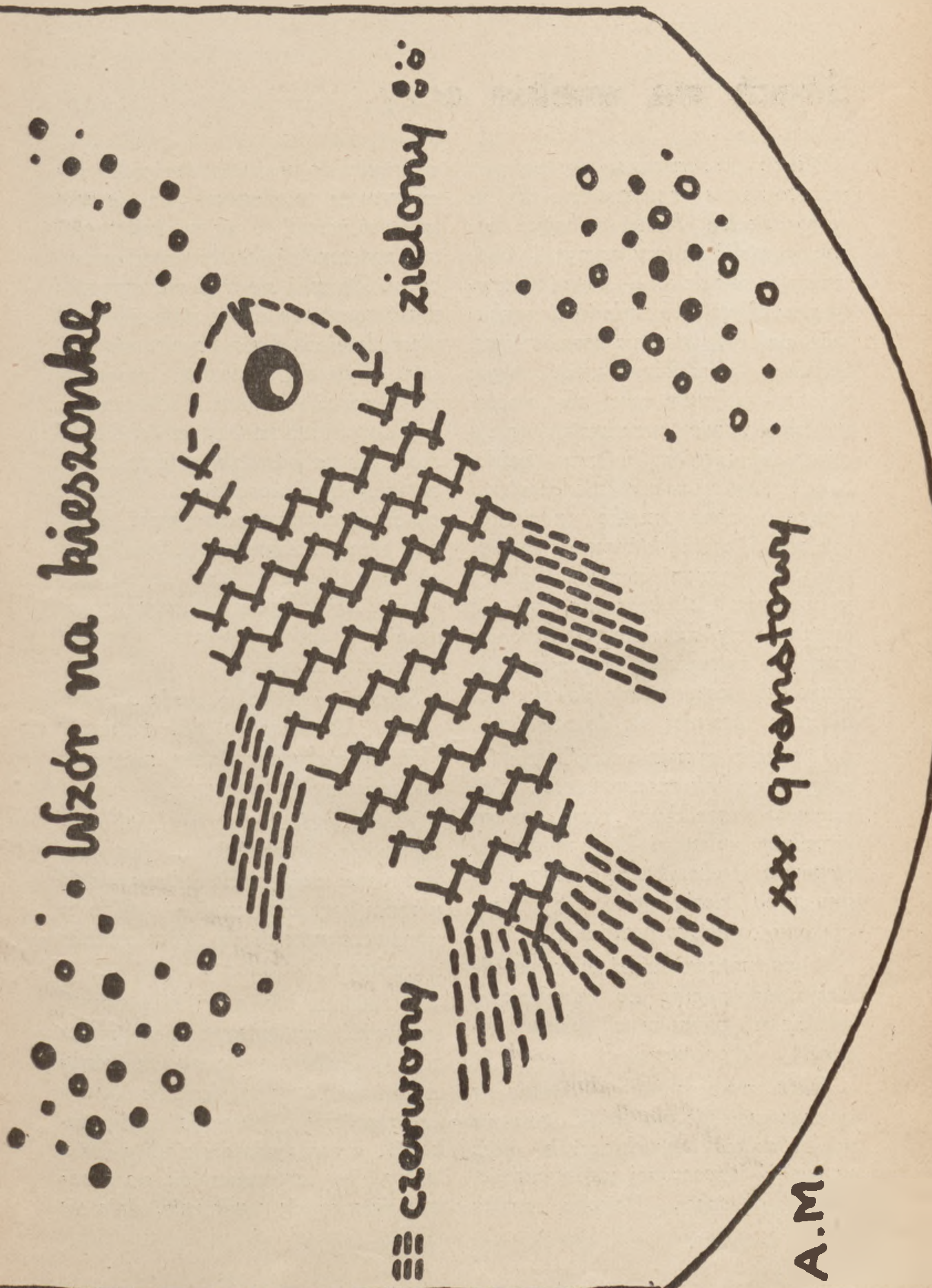
Komplecik na ślizgawkę dla 7 letniej dziewczynki zrobiony z niebieskiego aksamitu przybrany białym futerkiem.

DLA NASZEJ DZIATWY



Ubranko z brązowego welwetu dla 4-letniego chłopczyka, koszulka z surowego jedwabiu.

Sukienka dla 3-letniej dziewczynki z jasno zielonej tafty.


Wzór na kieszonkę
zielony
czerwony
xxx granatowy
A.M.

Strach ma wielkie oczy.

Miłość macierzyńska stanowi niejednokrotnie groźne niebezpieczeństwo dla samego dziecka. Matki kochające można podzielić na trzy grupy: 1) ubóstwiające swe dzieci — ślepe i bezkrytyczne; 2) matki o nadmiernie wybujałej ambicji, wiecznie rozgłaszające, istniejące i rzekome wady swych dzieci w jedynym celu; aby otoczenie zapalczywie przeciwstawiało się owym oskarżeniom i przy każdej okazji sławiło zalety niedocenianej przez rodzoną matkę pociechy; wreszcie 3) matki, które może są ożywione najlepszymi intencjami, ale są w rzeczywistości bezradne, bo nie orientują się zupełnie w psychice dziecka i najczęściej przyczynowość stanu lub postępowania dziecka jest dla nich tajemnicą nie do zgłębienia.

I te matki są najnieszczęśliwsze, bo żyją stale obok rzeczywistości. Odczuwają przenikliwy strach przed wszelkimi zmianami, które muszą następować w charakterze i usposobieniu swych dzieci i ograniczają się do... czekania co z tego wyniknie.

I tym matkom należałoby przede wszystkim pomóc do odnalezienia właściwego pionu w ich własnej postawie wychowawczej.

Jakże często sposób zachowania się dziecka znajduje swe źródła zgoła nie w pobudkach psychicznych, lecz w jakiejś przeoczonej niedogodności natury fizycznej. Dziecko rzadko orientuje się w istotnym źródle odczuwanych niedomagań, a jeszcze rzadziej potrafi to we właściwy sposób zwierzyć matce, czy wychowawczyni. Zaczyna się w domu ugruntowyać opinia, że Zulka staje się coraz nieznośniejsza. Dziewczynka ma trzy lata. Była do niedawna „promyczkiem słońca" w domu. Od sześciu tygodni miewa napady szału. Kopie, rzuca się na posadzkę, płacze, krzyczy przy byle sposobności. A zaczęło się od wychodzenia na spacer. Dawniej przecież Zula biegła, jak kulka, aby się ubierać. Teraz codzień są sceny. A jak się zaczęło przy wychodzeniu na spacer, to teraz powtarza się przy byle okazji.

Stanowczo dziecku psuje się charakter. „Wyradza się". Ale pokim te okropne cechy charakteru zaczynają tak jaskrawo występować?

Wszyscy się nad tym głęboko zastanawiają, są zatroskani. Jest projekt nawet zasięgnięcia rady w jakiejś poradni psychologicznej — bo Zulka stanowczo przeistacza się w dziecko o trudnym charakterze.

A nikomu nie przyjdzie na myśl sprawdzić, czy przypadkiem paltocik (!) Zulki nie stał się dla dziewczynki za ciasny w pleckach i w rękawkach, czy jej „nie pije" pod paszkami? I może właśnie stąd te furie, te łzy biorą swój początek, no a potem dziecko się rozdrażnia, staje się

pobudliwsze i rozsmakowywa się w efekcie koncentrowania na sobie uwagi otoczenia dzięki awanturze. I oto okazało się, że dla Zulki wygodny płaszczyk stał się najskuteczniejszym lekarstwem na przywrócenie jej dawnej słodyczy charakteru i zadowolenia z życia.

Sprawa z płaszczykiem nie jest bynajmniej faktem odosobnionym. Dzieci robią sceny przed posiłkami, przed kąpielą, ponieważ kiedyś przypadkowo dano im zbyt gorące jedzenie na łyżeczce, lub zbyt zimną, czy gorącą wodę do kąpieli.

Ale oczywiście to nie jedyne i wyłączne przyczyny niepokojących zmian, jakie zachodzą w usposobieniu lub postępowaniu dzieci.

Pozory uporu, kłamstwa i finezyjnej chytrości są bardzo częstymi objawami u dzieci. Są oczywiście niepokojące, lecz nigdy nie bywają groźne, jeśli zostanie odcyfrowana ich naturalna przyczyna.

Dzieci kłamią. Nie ma dziecka, które by epidemii kłamania nie przeżyło. I te matki, które uporczywie twierdzą, że „ich dziecko nigdy nie kłamie“ — są w błędzie.

Tylko są trzy rodzaje kłamstwa u dzieci, wymagające trzech rodzajów reagowania.

Dziecko lubi fantazjować, aby tym sposobem zwrócić na siebie uwagę otoczenia. I wtedy w towarzystwie gotowe jest opowiadać niestworzone rzeczy ze sfery „własnych przeżyć“ lub „życia rodzinnego“. Jeśli matka zakłopotana i zmieszana wrażeniem, jakie opowiadanie małego fantasty robi na słuchających zaczyna przyprowadzać go do przytomności nawoływaniem: „ależ Zosiu, Zdzisiu, Basiu, co ty mówisz? Skąd ty to wszystko bierzesz?“ Zosia, Zdziś, Basia zachwiani w swej pewności, zaczynają do „upadłego“ zaklinać się, że tak jest naprawdę. No i matka, od takiej chwili będzie żyła w ustawicznym strachu przed powtórzeniem się podobnej sceny.

A ludzie? Jak to ludzie. Nawet najtrzeźwiejsi zapomną o właściwościach wieku dziecięcego i powiedzą sobie: „zawsze w tym co dziecko mówiło musi być część prawdy“!

Dlatego najlepiej w podobnej sytuacji dziecku nie zaprzeczać, raczej zapytać je spokojnie: „co ma jeszcze do opowiedzenia bardziej ciekawego“; lub poprostu zdarzenie zbagatelizować, a wtedy z pewnością się nie powtórzy. Gdy dziecko zaczyna obcować z rówieśnikami przeżywa zawsze okres naśladownictwa swych kolegów.

Coś co mu zaimponuje w jakimś towarzyszu, zaczyna naśladować w życiu własnym. A więc będzie się starało usypiać czujność swych wychowawców, czy rodziców, sprytem wykorzystywać ich słabości, lub też wyżywać się w t. zw. „psich figlach“ kosztem, nie odpowiedzialności własnej, lecz właśnie słabszych mniej zaradnych towarzyszów.

Baczne nastawienie i właściwa reakcja wychowawców na te pierwsze próby „indywidualności zapożyczonej“ dziecka, decydują o istotnym ukształtowaniu jego psychiki.

— „Nie pozwolę memu dziecku przebywać w tym środowisku, bo ono ma taki zły wpływ na jego charakter"! A gdzież jest w takim razie przeciwwaga wpływu matki?

Czyżby, mimo stałe z nim obcowanie wpływ matki był tak nic nie znaczący, że wystarczy parogodzinny, sporadyczny pobyt dziecka w niepożądanym otoczeniu, aby ono już przesiąkało znamiennymi wadami?

Z obcowania z ludźmi dziecko zawsze wyniesie jakieś „odmienności" od domowych nawyków i przyzwyczajeń. I dla tego nie należy go przy lada sposobności izolować od rzekomo złych wpływów. Trzeba je raczej uodparniać. W tym się wyraża rola matki.

— „Spróbuj na własnej skórze, jak to smakuje, mały człowieku! Bo moje przestrogi są dla ciebie, tylko cudzym, nieprzekonywującym doświadczeniem. Spróbuj, a od zbytnich obrażeń ponad twą nieświadomą wytrzymałość, moim obwiązkiem będzie cię ochronić"!

I może tu znów przykład posłuży, jako wykładnik przekonywujący. Jasia ma lat pięć i ogromnie lubi się przebierać. Matka to zwalcza nieubłaganie, ponieważ w tej iluzoryczności Jasi dopatruje się zadatku na aktorkę (!), no i niebezpiecznego źródła wybujałej próżności.

Któregoś wieczora mama ubiera się do teatru i spostrzega, że swą piękną szafirową suknię ma wydartą w pasku.

Nic dziwnego, Jasia w nią się ubrała, chodząc przydeptała suknię i wydarła pasek.

Jasia, mimo gorące zaklęcia, że „to nie ona", dostaje w skórę!

— I żeby chociaż była wzięła nie najlepszą moją suknię — porywczo wypowiada się mama, ze swego utajonego przyzwolenia.

Ja umyślnie właśnie tę wzięłam, bo wiem, że w niej najrzadziej chodzisz — lka Jasia — to nie tak zaraz zmartwisz się dziurą!

I dla tego takim paniom zamiast surowo zabraniać przebierania, podsuwać ciekawe pomysły kostjumów. Ale wymagać trzeba od nich pracy twórczej. Ze ścinków z bibułek niech ubierają lalki, siebie i swoje towarzyszki na zabawach dziecięcych. Niech komponują, niech szyją, sklejają te fantastyczne stroje. A potem niech się przyuczają jednocześnie spożytkowywania wszystkich t. zw. garderobianych „nieużytków" domowych; niech zrozumieją, że ta rzecz, która dla nas nie ma już wartości, jeśli jest czysta i cała może doskonale służyć biedniejszemu. I tak od wady kłamstwa i próżności — do cnoty miłosierdzia dzieli nas prawie jeden krok.

Maria Ankiewiczowa.



Uczmy się szycia.

Wszystkie materiały należy przed przykrajaniem jakiejś sztuki odpowiednio przygotować.

Bieliźniane — zrównać przez zdarcie po nitce (bardzo ważne gdy ma się ozdabiać mereżką) i naciągnąć materiał po przekątnich (jak prześcieradła do magla) w celu równego ułożenia prostokąta.

Markizety, opale i płótna lniane. koniecznie sparzyć wrządzą wodą, lepiej zagotować z materiałem i lekko wilgotne uprasować. Zapobiegnie się dalszemu kurczeniu materiału.

Jedwabie i wełny zdekatyzować. Możemy tę czynność same wykonać, prasując materiał podwójnie złożony (prawą stroną do środka) na cienkim podkładzie przez mokrą ściereczkę (lnianą — wełny i zsurówki — jedwabie) aż do zupełnego wysuszenia. Żelazko powinno być jednakowo nagrzane, aby materiał równo się kurczył (bardzo ważne przy materiałach rzadkich). Zalety materiału po zdekatyzowaniu: nie kurczy się, mniej gniecie, ładniejszy, odporny na plamy wodne np. z deszczu. W niedekatyzowanym materiale szwy przy prasowaniu na mokro kurczą się i pozostają *zmarszczone* (bardzo widoczne w materiałach rzadkich) chociaż były dobrze zeszyte.

Aksamity również należy dekatyzować, lecz te radzimy oddać do specjalnej dekatyzowni. Jeśli nie ma na miejscu, to sami, na bardzo miękkim podkładzie nakładamy materiał prawą stroną do prasownika, po lewel przykładamy mokrą ściereczkę i bardzo gorącym żelazkiem, nie opierając lecz prawie w powietrzu przeprowadzamy żelazko aż do wysuszenia.

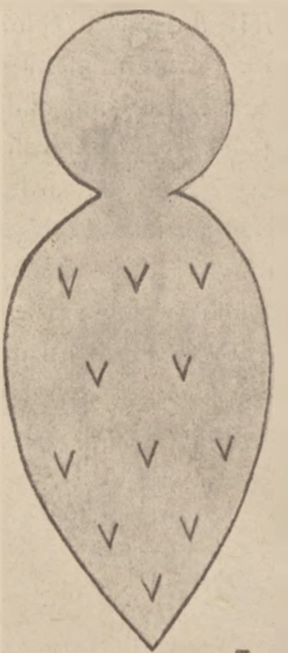
Welwetów zwykłych bawełnianych nie należy dekatyzować.

J. Kinsnerowa.

Nasza forma bibułkowa.

W dzisiejszym numerze podajemy zabawkę ruchomą. Jest to sowa. W wykonaniu bardzo łatwa.

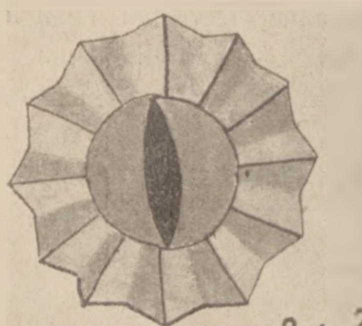
W formie bibułkowej podajemy skrzydła i tułów. Po przerysowaniu na kolorowy twardszy papier, nadcinamy w tułowiu szereg małych ząbków w sposób widoczny na rys. 1.



Rys. 1

Ząbki te zaginamy do góry, aby imitowały nastroszone piórka sowy.

Cały tułów naklejamy na twardą tekturkę o tym samym formacie i następnie wycinamy dwa wąskie paski bibułki dług. 8 cm. szer. $1^1/_2$ cm., którą zwijamy w harmonijkę i przymocowujemy w miejscu, gdzie mają być oczy. Na wierzch naklejamy dwa kółka, najlepiej żółte lub zielone, z czarną wąską źrenicą. Rys. 2. Pozo-



Rys. 2

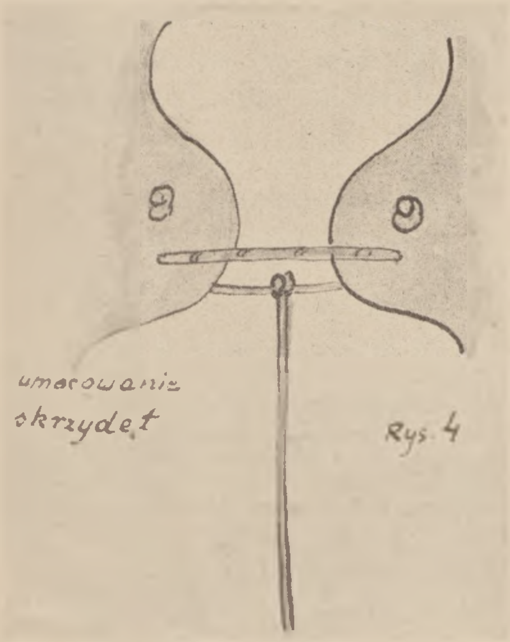
staje nam jeszcze do zrobienia dziób i uszy.

Wycinamy według rys. 3. w ten sposób, aby dziób uwypuklić, więc



Rys. 3

przyklejamy go tylko końcami. Skrzydła muszą być ruchome, więc, przekłuwamy je wraz z tułowiem



i związujemy sznureczkiem, z prawej strony robiąc węzełek. Między skrzydłami a tułowiem umieszczamy płaskie krążki korka, aby skrzydła nie zaczepiały się o głowę sowy. W dalszym ciągu postępujemy w sposób widoczny na rys. 4 i przy pociągnięciu sznureczka w dół, skrzydła będą się ruszały.

Nakoniec wycinamy dwa paski papieru dł. 8 cm. szer. 2 cm. które



będą nam służyć za zagięte szpony. jedną stronę lekko skręcając, a drugą przeciągamy przez otwór w tułowiu i zaginamy po drugiej stronie. Rys. 5.

H. Lipska

Sweterek bez rękawów dla 6 letniego chłopczyka.

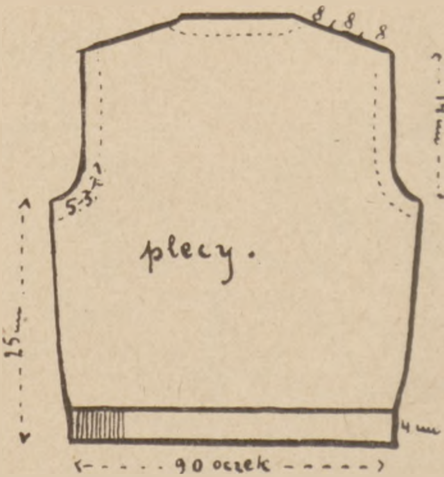
Bardzo miły i praktyczny ten bezrękawnik dla chłopczyka zrobiono z wełny średniej grubości. Wystarczy 150 g. Poza tym potrzebujemy jeszcze 2 druty Nr. $2^1/_2$ „Emos" i 2 druty Nr. 2, tej samej firmy.

Ściegi: Ściegi czyli 2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo. Poza tym ścieg ryżowy t. zn. 1 oczko na prawo. 1 oczko na lewo, w następnym rzędzie na zmianę czyli nad lewem prawe oczko, nad prawem lewe oczko. Ścieg właściwy: *1 rząd*: 1 oczko na lewo, 1 oczko na prawo, 1 oczko

na lewo, 2 oczka na prawo. (powtórzyć) *2-gi rząd:* prawe nad prawymi, lewe nad lewymi oczkami. *3-ci rząd:* 1 oczko na lewo, 1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo, z dwuch następnych prawych oczek przerabiamy najpierw drugie oczko na prawo (biorąc je od tyłu) potem przerabiamy pierwsze oczko i dopiero wtedy spuszczamy obydwa razem. *4 rząd:* nad prawymi prawe, nad lewymi lewe oczka. Powyższe 4 rzędy powtarzać.



Części: Plecy, przód, 3 lamówki. *Tył* sweterka zaczynamy na drutach Nr. 2, 90-ma oczkami. Ściągacz robimy ściegiem 2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo, 4 cm wysoki. Po zrobieniu ściągacza przekładamy robótkę na druty Nr. 2½, i w rzędzie, który przerabiamy cały na lewo dodajemy 10 oczek (co 9 oczek wyciągamy jedno oczko z dołu albo w jednym oczku robimy dwa). Mamy teraz na drucie 100 oczek i zaczynamy właściwy ścieg. (Patrz opis powyżej). Od dołu do pachy robótka ma 25 cm. Na pachę gubimy 5, 3, 2 i 1 oczko z każdej strony, w



każdym rzędzie na początku drutu. Od pachy do ramienia robimy 14 cm. wzwyż. Na ramię gubimy od strony pachy 3 razy po 8 oczek. Pozostałe na drucie oczka zamykamy odrazu w jednym rzędzie na szyjkę.



Przód: Na druty Nr. 2 nabieramy 98 oczek. Ściągacz, 4 cm. wysoki zrobiony jest jak w plecach ściegiem:

2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo. Po ściągaczu dodajemy 10 oczek w jednym rzędzie przekładamy robótkę na druty Nr. 2½ i zmieniamy ścieg na „właściwy". Od dołu do paszek robimy 25½ cm. Na pachy gubimy z obydwuch stron 6 oczek, następnie 2 i 2 razy po 1 oczku. Od pachy do dekoltu odległość wynosi 10 cm. Na wycięcie przy szyjce gubimy odrazu 12 oczek w środku. W tym miejscu robótkę dzieli się na 2 równe części. Wykańczamy najpierw jedną stronę, a potem dopiero drugą część. Na każdym drucie mamy obecnie 42 oczka. Od strony szyi gubimy 4 oczka, następnie 3, 2, 2 i 1 oczko kolejno w każdym rzędzie. Cała długość pachy wynosi 16 cm.

Lamówki: Na lamóweczki do pach nabieramy 88 oczek. Ściegiem ryżowym robimy Nr. 2½ cm., drutami Nr. 2. Lamówkę do szyjki robimy ze 100 oczek, szerokości 3 cm. Wszystkie lamówki wykańczamy, gubiąc oczka bardzo luźno. Tą to właśnie stroną przyszywamy lamówki na okrętkę do sweterka.

Gotową robótkę prasujemy po wykończeniu z lewej strony na wilgotno.

Uwaga: Najtaniej, najlepiej zaopatrzymy się w wełnę, len, jedwab do robótek ręcznych w sklepach fabrycznych firmy „Trójkąt w kole" S. A. podczas „Tygodnia Resztek".

E. Z.

PŁAĆ PUNKTUALNIE RRENUMERATĘ

W PIERWSZYM MIESIĄCU KAŻDEGO KWARTAŁU, A PRZYCZYNISZ SIĘ DO ROZWOJU PISMA

Konto P.K.O. 14.555

Redakcja i Administracja: Litewska 16. Tel. 9-41-00. Konto P.K.O. 14.555

Prenumerata „MŁODEJ MATKI" płatna tylko z góry:

W kraju: rocznie zł. 10.—, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50.

Za granicą: rocznie zł. 15.—, półrocznie zł. 7.50.

Prenumeratę dwutygodnika „MŁODA MATKA" przyjmują wszystkie księgarnie oraz urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktorka L. Czechowska przyjmuje interesantów w środy od godz. 15½ do 16½.

Wydawca: Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Redaktorzy: Dr R. Barański i L. Czechowska.

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15. Tel. 603-46.